

— Śmierć więc jego jest dla pani ciężkim ciosem?

— Tak!

— O tyle ciężkim, iż na widok jego zwłok pani zemdląca?

Eleonora w milczeniu potwierdziła ruchem głowy.

— A mimo to pani była jakby już przygotowana na to?

— Przygotowana? na to?

— Tak, służba mówiła, iż pani bardzo niepokoiła się, gdy rano nie wychodził na śniadanie.

— Służba?

Głos jej zadrżał, nie mogła mówić dalej.

— Gdy pani wyszła z biblioteki, była pani, jak mówiono, bardzo blada.

Czy zaczęła wreszcie rozumieć, o co chodzi, czy zaczęła domyślać się, jakiego rodzaju podejrzenie zrodziło się w głowie koronera? Tak podnieconej nie widziałem jej nawet tam, na górze, w błękitnym pokoju. Z widocznym wysiłkiem opanowała się i odpowiedziała:

— Niema w tem nic nadzwyczajnego; stryj był tak punktualny, iż wszelkie opóźnienie z jego strony mogło wywołać pewien niepokój.

— A więc pani niepokoiła się?

— Do pewnego stopnia — tak!

— Czyim obowiązkiem było doglądanie porządku w pokojach pani stryja?

— Moim.

— W takim razie pani winna znać mały nocny stolik, stojący koło łóżka?

— Naturalnie.

— Kiedy pani podchodziła do niego ostatni raz?

— Wczoraj.

Zadrżała widocznie przy tych słowach.

— O której godzinie?

— O ile pamiętam, koło obiadu.

— Czy rewolwer znajdował się na zwykłym miejscu?

— Zdaje się, że tak, zresztą nie zwróciłam na to uwagi.

— Otwierała więc pani szufladę. Nie pamięta pani, czy zamknęła ją potem?

— Owszem, zamknęłam.

— A klucz pani wyjęła?

— Nie.

— Miss Lavenfort, rewolwer, jak pani zapewne już to zauważyła, leży przed panią na stole, może pani zechce obejrzeć go dokładnie?

Koronier wziął broń i podał jej.

Jeżeli zamierzał przestraszyć ją podobnym żądaniem, to dopiął swego celu; przy pierwszym spojrzeniu zatrząsa się cała, a gdy podsunął go po raz drugi, cofnęła się w tył i zawołała: „Nie, nie!“

— Proszę pani dobrze obejrzeć ten rewolwer, miss Eleonoro; gdy go znaleziono, nie brakowało w nim żadnego naboju.

Wyraz przestraszenia znikł z jej twarzy, wyciągnęła rękę po rewolwer.

Koronier nie spuszczał z niej oczu, dodał:

— Mimo to niedawno jeszcze strzelano z niego, ten jednak, z czyjej ręki padł strzał, wyczyścił lufę, lecz zapomniał uczynić tego i z bębmem.

Nie drgnęła nawet przy tych słowach choć wyraz rozpacz malował się na jej twarzy i choć zdawało się, iż zemdleje zaraz. Szybko pohamowała swe uczucia i wyprostowawszy się, zapytała z miną pewną siebie:

— I cóż z tego, panie koronerze?

Koronier położył rewolwer na stół. Wszyscy obecni pytali się, co będzie dalej.

Usłyszałam koło siebie ciężkie westchnienie i gdy obróciłam się, ujrzałam miss Mary. Na twarzy jej widniało zawstydzenie; zdawało się, że teraz dopiero zrozumiwała, iż również według mniemania obcych, w zachowaniu jej kuzynki jest coś podejrzanego.

— Chce pani dowiedzieć się, co z tego? — powtórzył spokojnie koroner — otóż to: żaden przypadkowy zabójca nie weźmie się do czyszczenia rewolweru po strzale z niego, a tembardziej nie będzie chował go do stolika i zamykał.

Nic na to nie odpowiedziała, natomiast Grys, jak to spostrzegłem, pokiwał znacząco głową i zapisał coś do swego notesu.

— Oprócz tego żaden obcy człowiek nie byłby

w stanie o tak późnej porze dostać się do nieboszczyka, wziąć rewolwer z szuflady, przejść przez cały pokój i korytarz i na koniec strzelić do niego, a to wszystko uczynić tak, by on nie obejrzał się przytem i nie popatrzył, kto chodzi po pokoju. A że on nie odwracał wcale głowy, jest to w zupełności stwierdzone wyjaśnieniami lekarza.

Słowa, w których brzmiało straszne podejrzenie, zostało wreszcie wymówione; wszyscy patrzeli na Eleonorę. Podobne jednak oskarżenie wywołało oburzenie nie w Eleonorze, lecz w jej kuzynce; zerwała się ze swego krzesła, jak gdyby chciała coś dodać lub powiedzieć. Zanim zdołała jednak otworzyć usta, obróciła się ku niej Eleonora, nakazała jej znakiem milczenie i sama rzekła spokojnie i stanowczo:

— Pan nie może z wszelką pewnością twierdzić, iż rzeczywiście wszystko stało się tak, jak pan mówił. Jeżeliby stryj mój strzelał sam wczoraj z jakiegokolwiek bądź powodu — co zresztą nie jest tak niemożliwe — czy i wówczas doszedłby pan do takiego wyniku, jak obecnie?



Koronier wziął broń i podał jej....

— Miss Eleonoro, — rzekł koroner — kulę wyjęto z głowy pani stryja.

— Więc co?...

— Odpowiada ona temu systemowi rewolweru, jaki posiadał stryj pani.

Po słowach tych pochyliła głowę i nic nie odrzekła. Zdawać się mogło, iż teraz zupełnie upadła na duchu. Gdy koroner zauważył to, stał się bardziej jeszcze chłodnym i ostrym.

— Miss Eleonoro, — rzekł — muszę pani zadać jeszcze kilka pytań, dotyczących się wczorajszego wieczoru: gdzie pani go spędziła?

— Sama, w swym pokoju.

— Czy po obiedzie widziała pani swą kuzynkę lub stryja?

— Nie, po obiedzie nikogo już nie widziałam — z wyjątkiem Tomasza — dodała po krótkiej pauzie.

— W jakich okolicznościach widziała go pani?

— Przyniósł mi kartę wizytową pewnego pana.

— Można wiedzieć jego nazwisko?

— Na bilecie było nazwisko — Roy Robbins.

Zdawało się, że w tem niema nic podejrzanego, siedząca jednak przy mnie miss Mary zadrżała tak silnie, iż mimowoli musiałam to zauważyć.

— Gdy pani była w swym pokoju, czy drzwi zazwyczaj bywają otwarte?

— Miss Eleonora zmieszała się, mimo to odpowiedziała pospiesznie:

— Nie, zamykam je.

— A dlaczego były one otwarte wczoraj wieczorem?

— W pokoju było za gorąco.

— Tylko z tego powodu?

— Inrego nie miałam.

— Kiedy pani zamknęła je?

— Gdy położyłam się spać.

— Czy to było przedtem, zanim służba poszła na górę, czy potem?

— Potem.

— Czy słyszała pani, jak pan Hervel wyszedł z biblioteki i udał się do siebie?

— Owszem, słyszałam.

— Drzwi długo jeszcze potem były otwarte?

— Nie pamiętam, może kilka minut — odpowiedziała niepewnie.

— Więcej niż dziesięć minut?

— Tak.

— Więcej niż dwadzieścia?

— Może być. — Błada była jak płótno i drżała na całym ciele.

— Miss Lavenfort! Jak już dowiedziano, śmierć pani stryja nastąpiła wkrótce po wyjściu od niego pana Hervela. Jeżeli drzwi miała pani otwarte, nie mogła pani nie słyszeć kroków tego, kto szedł do biblioteki, jak również i strzału z rewolweru. Czy słyszała pani cośkolwiek?

— Nie słyszałam żadnego hałasu.

— Absolutnie nie.

— Nie słyszałam odgłosu wystrzału.

— Proszę wybaczyć mi moje naleganie, lecz pani nic zupełnie nie słyszała?

— Słyszałam jak zamknięto drzwi.

— Które?

— Od biblioteki.

— Kiedy?

— Nie wiem — odrzekła, ściskając nerwowo ręce. — Nie umiem panu tego powiedzieć! Dlaczego mnie pan tak długo pyta?

Podniosłam się z krzesła, gdyż ona zachwiała się, jakby omdlewała. Zanim jednak zdołałam podejść do niej, opanowała się i rzekła:

— Przepraszam, tak bardzo jestem dziś rozstrojona; o co chciał mnie pan spytać?

— Chciałem dowiedzieć się — odparł energicznie koroner, ujemnie widocznie tłómacząc sobie jej zmieszanie — kiedy pani słyszała zamykanie drzwi od biblioteki?

— Nie mogę dokładnie określić czasu, wiem tylko, iż było to po przejściu pana Hervela i po zamknięciu już mych drzwi.

— I pani nie słyszała wystrzału?

— Nie.

Koronier rzucił szybkie spojrzenie na przysięgłych, którzy zaambarasowani milczeli.

— Miss Lavenfort, powiedziano nam, że pani pokojówka, Džen, udała

się tej nocy do pani z prośbą o lekarstwo. Czy była ona u pani?

— Nie!

— Kiedy pani dowiedziała się o jej dziwnym zniknięciu?

— Dzisiaj rano przed śniadaniem. Molly spotkała mnie na korytarzu i zapytała, gdzie Džen; zamieniłam z nią kilka zdań i przyszedłam do przekonania, iż Džen musiała wyjść z domu w nocy ukradkiem.

— Co pani pomyślała, dowiedziawszy się o jej zadakowym zniknięciu?

— Nie wiedziałam, co sądzić o tem.

— Nie przyszło pani na myśl, że to może być w pewnym związku ze śmiercią stryja.

— Nie wiedziałam jeszcze wówczas o tem morderstwie.

— A potem?

— Istotnie pomyślałam, że Džen może wiedzieć coś o tem, twierdzić jednak tego stanowczo nie mogę.

— Może pani opowiedzieć cośkolwiek o niej?

— Nic więcej ponadto, co powiedziała już moja kuzynka.

— Nie wie pani, dlaczego bywała wieczorami tak smutna?

(Ciąg dalszy nastąpi.)